Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Kościół i człowiek, red. Andrzej A. Napiórkowski,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie Wydawnictwo Naukowe,
Kraków 2021, **https://doi.org/10.15633/9788374389624.13**

Ks. Paweł Pielka

Kościelna misja wiernych świeckich według Hansa Ursa von Balthasara

Wstęp

W jednym z podsumowań swojej twórczości Hans Urs von Balthasar wskazuje na trzy dominujące w niej kręgi tematyczne. Obok pełni Objawienia Boga w Jezusie Chrystusie oraz Kościele, teolog zwraca uwagę również na Kościół ujmowany w jego relacji wobec świata[1]. W odniesieniu do tego ostatniego aspektu twórczości Szwajcar stwierdza, że „punkt ciężkości przesuwa się nieuchronnie ze stanu zakonnego i kapłańskiego na laikat"[2]. Tym samym teolog już wiele dziesięcioleci temu trafnie diagnozował proces wzrastającej roli osób świeckich w życiu Kościoła.

Rozważania Balthasara znajdowały praktyczne zastosowanie również w podjęciu wyzwania, przed którym stawał ówczesny Kościół. Formułowane przez teologa tezy zostały poświadczone życiem oraz konkretnym dziełem kościelnym. W centrum jego zainteresowania znajdowała się praca nad odnowieniem Kościoła poprzez tworzenie nowych wspólnot, które łączą radykalne chrześcijańskie życie według ewangelicznych rad Jezusa z eg-

[1] Por. H.U. von Balthasar, *O moim dziele*, tłum. M. Urban, Kraków 2004, s. 17.
[2] Tenże, *Kim jest chrześcijanin*, tłum. F. Wycisk, Kraków 1999, s. 37.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

zystencją pośród świata[3]. Ciężar ponoszonych przez Balthasara decyzji w związku z tak pojmowaną przez niego misją w Kościele był ogromny i zaważył na całości jego drogi. W konsekwencji również twórczość teologiczna Szwajcara została podporządkowana posłudze zapoczątkowanemu przez niego dziełu. Mowa o Wspólnocie św. Jana (Johannesgemainschaft) założonej wespół z osobą świecką, Adrienne von Speyr[4].

Zamierzamy najpierw przedstawić spojrzenie Balthasara na proces wzrostu roli świeckich w Kościele. Następnie skoncentrujemy uwagę na podjętym przez niego w tym kontekście dziele, którego wagę określił w sposób następujący: „tylko jeśli będą powstawały wspólnoty takie jak ta, będzie można w poważny sposób pomóc dzisiejszemu Kościołowi"[5].

„Budzący się olbrzym" w Kościele

W opublikowanej przez Balthasara w roku 1952 roku, a więc na dekadę przed Soborem Watykańskim II, pozycji, której polska edycja nosi tytuł *Burzenie bastionów*[6], stwierdza on, że utrwalone dotychczas i, jak się wydawało do niedawna, niezagrożone instytucjonalne formy na kształt „bastionów" Kościoła zaczynają stanowić raczej przeszkodę w realizacji jego żywotnej misji. Będące owocem jego historycznych dziejów i doświadczeń, z powodu czynników zewnętrznych oraz wewnątrzkościelnych, nieuchron-

---

3 Por. tenże, *O moim dziele*, s. 68.

4 Por. tamże, s. 42-43. Adrienne von Speyr (1902-1967) była Szwajcarką, osobą świecką, której teolog posługiwał, duchowo towarzyszył i był pierwszym interpretatorem jej mistycznych doświadczeń. Por. tenże, *Il nostro compito*, Milano 1991; tenże, *First Glance at Adrienne von Speyr*, San Francisco 1981 [1986 reprint]; wyd. 2: 2017, z przedmową A.J. Walkera.

5 H.U. von Balthasar, *O moim dziele*, s. 85-86.

6 Tytuł oryginału brzmi: *Schleifung der Bastionen. Von der Kirche in dieser Zeit*, Einsiedeln 1952.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

nie odchodziły w przeszłość. Ich upadek umożliwiał, a często wymuszał, otwartą komunikację Kościoła z *profanum*, w którym przychodziło mu żyć w sytuacji diaspory i w szybkim tempie stawać się „małą trzódką" pośród sekularyzującego się świata.

Zauważmy najpierw, że prowokacyjny w pewnym sensie tytuł książki nie odpowiada jej zawartości i może prowadzić do nieporozumień. Balthasar burzycielem bynajmniej nie był. „Kościół w swym stosunku wobec świata powinien pozostać nieoszańcowany"[7]. Autor podkreśla szersze i głębsze wcielenie Kościoła w świat. W myśl bliskiej mu i sugestywnej metafory ujmuje go w roli „zaczynu" czy też „zakwasu świata"[8]. „Ciasto, które ma stać się chlebem, jest substancją bezwładną i nienadającą się do użytku. Ale również zaczyn jako taki jest całkowicie niejadalny, chociaż to dzięki niemu ciasto przekształca się w jadalny chleb. Zaczyn należy połączyć z ciastem – musi on w nie wniknąć i obumrzeć, aby objawić swoją siłę i przekształcić ciasto w chleb. Sam w sobie jest niczym, w czymś innym – jest wszystkim"[9].

Będąc solą ziemi, zaczynem w cieście, Kościół nie jest zatem celem samym w sobie i nie istnieje dla s i e b i e, ale właśnie dla świata. To nie on został pojednany z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, ale cały świat, który właśnie dlatego potrzebuje Kościoła[10]. W tradycyjnym języku oznacza to, że nasz Kościół jest misyjny. Inaczej nie mógłby w ogóle określać się katolickim. Katolickość bowiem jest pełnią prawdy objawionej przez Chrystusa i skierowanej ku całemu światu. W takim ujęciu Kościół rozumiany jest jako instrument służący temu, aby prawda dosięgła wszystkich ludzi[11].

---

[7] Tenże, *O moim dziele*, s. 32.

[8] Tenże, *Burzenie bastionów*, tłum. J. Zakrzewski, E. Marszał, Kraków 2000, s. 36.

[9] Tenże, *Miejsce chrześcijanina w świecie*, tłum. K. Kubis, A. Porębski, Kraków 2003, s. 19.

[10] Por. tenże, *Teologia Misterium Paschalnego*, tłum. E. Piotrowski, Kraków 2001, s. 263.

[11] Tak widziany dynamizm odśrodkowy Kościoła jest absolutną przeciwnością dynamizmu dośrodkowego charakteryzującego Izrael, „znakiem"

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Podobnie jak nie można zrobić niczego z samego zaczynu, a jego skuteczność ujawnia się dopiero wówczas, gdy wchodzi on w skład ciasta i znika w nim, tak Kościół jest niezbędną koncentracją, która ma ulec „rozpuszczeniu" pośród świata[12]. Odpowiedzialność za to konkretne zadanie spoczywa na każdym członku Kościoła rozumianego jako instrument przekazywania światu zbawienia. Dlatego „dziś już żaden świecki nie może, chcąc oskarżać, rozpoczynać zdania od «Kościół powinien...», nie pytając równocześnie siebie samego, czy spełnia to, co czynić powinien Kościół"[13]. Chrześcijańskie zaangażowanie może i powinno być „świadectwem ostatecznego zwrócenia się Boga ku światu"[14]. Zaangażowanie we wspólnocie o cechach przywołanej już „małej trzódki" mniej winno dotyczyć jej samej, a bardziej wszystkiego, co jest wokół nas, i być naśladowaniem Chrystusa w Jego postawie pójścia za głosem Ojca. Nieustannie przy tym towarzyszyć będzie takiej misji pytanie: jak to czynić?

Najpierw trzeba nauczyć się nowej katolickiej postawy[15]. „Kościół wychodzący ze *splendid isolation* i rzucający się w wir czasu jako całość nabywa nowej zdolności współodczuwania z troskami i nadziejami ludzkości"[16]. W tym kontekście rozbrzmiewa stwierdzenie, że „wybiła godzina świeckich", które z czasem weszło do codziennego słownika dyskursu o Kościele. W każdym razie

---

dla narodów, którym „mogły się one inspirować i w czasach ostatecznych dołączyć do jego zbawienia. Takim znakiem jest bez wątpienia również Kościół, ale oprócz tego został on posłany przez Jezusa do narodów w ramach wewnętrznej kontynuacji Jego własnej misji danej Mu przez Ojca (J 17,18; 20,21). A jak misja Jezusa nie jest tylko dodatkiem do Jego osoby, lecz z nią się utożsamia, tak samo też misja Kościoła utożsamia się z jego istotą" (tenże, *Teodramatyka*, t. II, *Osoby dramatu*, cz. 2, *Osoby w Chrystusie*, tłum. W. Szymona, Kraków 2003, s. 408-409).

12 Por. tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 88.

13 Tenże, *Burzenie bastionów*, s. 30.

14 Tenże, *Miejsce chrześcijanina*, s. 100.

15 Por. tenże, *Burzenie bastionów*, s. 30.

16 Tamże, s. 59.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

„przyszłość Kościoła – która dziś ma największe szanse powodzenia – zależy od tego, czy znajdą się tacy świeccy, którzy chcieliby żyć niezłomną mocą Ewangelii i kształtować nią świat"[17]. Chrześcijanin stawać się ma zatem autentyczną homilią dla świata[18]. Z pomocą łaski Bożej oraz w towarzyszeniu duchowym ma brać udział w wykuwaniu jego prawdziwego kształtu. Nie płynąć z prądem świata, lecz właśnie kształtować go.

Oto „nadchodzi chwila, gdy po raz pierwszy odpowiedzialność za świat i apostolat w sposób oczywisty dotyczy każdego członka Kościoła. To, czego nie jest w stanie osiągnąć proboszcz czy w ogóle urzędowy przedstawiciel Kościoła, obecnie musi czynić świecki – i owa konieczność łączy się z siłą ciążącego na nim elementarnego zobowiązania"[19]. Budzi się zatem śpiący aż dotąd „olbrzym", którym są kobiety i mężczyźni żyjący w Kościele[20]. Zapytać należy zatem o osoby pełniące urząd w Kościele. Otóż są one, zdaniem teologa, „stróżami i ogrodnikami" tego wzrostu. W tym sensie kler stanowi (tylko) siłę pomocniczą posługującą temu wzrostowi[21]. Jego przedstawiciele zaś jako członkowie Kościoła winni naturalnie wzrastać osobiście jak wszyscy.

Bazylejczyk, analizując sytuację, jest pełen nadziei. Uwolnienie z „gorsetu" murów i bastionów przynosić ma upragniony ewangeliczny zaczyn czy też sól, którą Kościół winien nieść światu. „Być może od pierwszych trzech stuleci duchowa sytuacja Kościoła nigdy nie była tak otwarta, tak pełna obietnic i nabrzmiała przyszłością"[22]. To zupełnie inna perspektywa w porównaniu z dotychczasowymi. Kościół pierwotny ukierunkowany był raczej eschatologicznie. Średniowiecze idealizowało podporządkowanie świeckich regułom życia monastycznego. Dzisiaj chodzi

[17] Tamże, s. 22.
[18] Por. tenże, *Spiritus Creator*, Milano 2017, s. 135-136 (tłum. własne).
[19] Tenże, *Burzenie bastionów*, s. 37.
[20] Por. tamże, s. 22.
[21] Por. tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 37.
[22] Tenże, *Burzenie bastionów*, s. 22.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

o uniknięcie sytuacji, w której wysoko wykwalifikowani świeccy zagrożeni byliby staniem się „dodatkiem" do kleru.

Rzuca się w oczy niewątpliwa antycypacja postanowień soborowych i klimatu owego „otwarcia", który im towarzyszył. Z czasem okazało się, że postanowienia te nie jeden z postulatów bazylejczyka zawierały i rozwinęły. Nic dziwnego, że książka wzbudziła duże zainteresowanie. Po upływie pewnego czasu jednak, gdy w obszarze recepcji soborowych postanowień pojawiły się zawirowania, pewne tematy i pytania powróciły z całą swoją mocą.

Od razu należy podkreślić, że teolog pozostał do końca przekonany o słuszności przedstawionych uprzednio postulatów. Kościół bastionów rzeczywiście nie potrzebuje. „Któż nie dostrzega, że odnowa, *aggiornamento*, *mise à jour*, *be up to date*, ujęta jako całość, reprezentuje godną pochwały aktywność, że w trakcie tej odnowy dzieje się mnóstwo rzeczy dobrych, a nawet wyjątkowo ważnych, dodających otuchy i co najważniejsze – nieodzownych?"[23]. Tymczasem, właśnie wkrótce po soborze, stanowisko Balthasara kwalifikowane było jako odwrót od zajętej uprzednio pozycji. Owszem, sam teolog, na bazie obserwacji przemian we Wspólnocie drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX wieku wzywa do powrotu do wnętrza Kościoła. Należy przez to rozumieć odwrót, do którego wzywał. Co jednak w istocie się dokonało?

Otóż, zdaniem teologa, przekład tego, co chrześcijańskie, który zawiera się w postulacie owego u w s p ó ł c z e ś n i e n i a i oznacza poszukiwanie języka zrozumiałego dla współczesnego człowieka, sam w sobie nie wystarcza. Otwarcie na świat, rozszerzenie horyzontów, które wyraża słynne pojęcie *aggiornamento*, niejednokrotnie i wbrew intencjom ojców soborowych, staje się nieuchronną redukcją, zatrzymaniem w pół drogi[24].

Stąd jako antidotum teolog proponuje konieczny namysł nad tym, co chrześcijańskie, oczyszczanie, pogłębianie, naprowadze-

[23] Tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 21.
[24] Por. tamże.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

nie na centrum[25]. „Zwrot w życiu Kościoła był przecież zawsze związany co najmniej z jego nawróceniem się i im głębiej ono docierało, tym więcej bólu musiało sprawiać"[26]. Będzie to warunkiem wiarygodnego reprezentowania, promieniowania nim, przekładania go. Korekta programu *Schleifung der Bastionen* polega w istocie na wskazaniu konieczności jego dopełnienia.

Mocny sygnał powrotu do centrum oznaczał pragnienie odnalezienia równowagi zachwianej w wyniku dynamicznego podążania ku światu. Centrum stanowi Chrystus i Jego unikalność, a z Nim unikalność całego chrześcijaństwa. Nie było w tym nic z lękowego zajęcia pozycji „konserwatywnych", które usiłowano przypisać Balthasarowi, skoro jego postulaty zachowały aktualność, co niezmiennie podkreślał[27]. W szczególności nieuchronne i nieodwołalne pozostaje wezwanie do wyjścia Kościoła ku światu, do promieniowania w nim wiernym naśladowaniem Chrystusa[28]. Trwałe pozostawać musi jednak przeświadczenie

---

[25] Jak trafnie zauważa Ch. Schönborn w posłowiu zawartym w polskiej edycji dziełka: „Rozeznawanie tego, co chrześcijańskie" to motyw całego balthasarowskiego dzieła *Apokalipse der deutschen Seele* (1937-1939). Por. H.U. von Balthasar, *Burzenie bastionów*, s. 70.

[26] Tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 22.

[27] Por. *Podróż w czas posoborowy. Z Hansem Ursem von Balthasarem rozmawia Angelo Scola*, „Znaki Czasu" 16 (1989), s. 106-129.

[28] Dotychczasowy inspirator czy nawet „progresista" odtąd stygmatyzowany jest jako „hamulcowy" przemian zrodzonych z pewnej interpretacji postanowień soboru. Tekst poświęcony analizie dokumentów soborowych Balthasar zatytułował następująco: *Sobór Ducha Świętego: apostolska wizja Kościoła*, w: *Kolekcja Communio*, praca zbiorowa, Poznań 1998, s. 167-182. Artykuł traktuje o misji Kościoła, a w szczególności osób świeckich, i pozostaje właściwie jedynym tekstem, w którym teolog wprost zajmuje się komentarzem dokumentów Soboru Watykańskiego II. Teolog stwierdza kres pewnej „mentalności, której się zdawało, że obok bycia dobrym obywatelem można też być katolikiem i szukać swego prywatnego zbawienia przez wypełnienie pewnych obowiązków religijnych, pozostawiając troskę o Kościół specjalistom, członkom duchowieństwa" (tamże, s. 167). Istnieją bowiem dwa porządki: duchowy i doczesny, ale jedno sumienie chrześcijanina. Nim ma

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

o tym, że kto chce lepiej kształtować, musi więcej nasłuchiwać i modlić się. Musi się angażować, mimo pozornej daremności, nierentowności wielu poczynań, ale i nieobliczalności wiekuistej miłości w Chrystusie[29]. Najlepiej nawet dostosowany w wyniku *aggiornamento* przekaz nie wystarczy. Istotą pozostaje treść owego przekazu. To, co Chrystusowe i chrześcijańskie, musi być rozpoznane, rozróżnione i dopiero wtedy, w pełni swojej unikalności, przekazywane. Potrzeba zatem nieustannego „rozeznawania tego, co chrześcijańskie", który to postulat sformułował kiedyś Romano Guardini[30], a który zawsze mocno był obecny w twórczości intelektualnej i na drodze duchowej Balthasara jako wiernego ucznia św. Ignacego. Postulat ten przenikał późniejszą twórczość szwajcarskiego teologa. Wyrażał się w szczególności w wysiłku poznania pełni Tradycji jako warunku katolickości Kościoła.

Stanowisko ujęte w pierwotnie nakreślonym programie znalazło następnie odwzorowanie w *Teodramatyce* Balthasara, dziele, którego początek datuje się właśnie na ten okres. Misji Kościoła nie należy pośpiesznie utożsamiać z aktywnością wewnętrzną lub zewnętrzną w jego dziele[31]. Powraca tu myśl o tym, że „Kościół musi posiadać i tworzyć w sobie samym jakość zaczynu, ażeby powodować fermentację świata"[32]. Owo „w sobie samym" – znowu koniecznie należy to podkreślić – oznaczać będzie poszukiwania nie swojej tożsamości, lecz Chrystusa, by w ten sposób kościelna tożsamość się umacniała. Bo jakże mogą być zaczynem ci, co dopiero poszukują siebie? Balthasar podkreśla tu wagę i ko-

---

się on kierować w obydwu. Jakiekolwiek przeciwstawianie obu porządków byłoby przejawem jednego z ważniejszych błędów naszych czasów, jak poucza soborowa Konstytucja Dogmatyczna o Kościele w pkt. 43 (por. tamże, s. 171).

29 Por. tenże, *O moim dziele*, s. 38.

30 Por. tamże.

31 Tenże, *Teodramatyka*, t. II, cz. 2, s. 409.

32 Tamże.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

nieczność wyraźnej sukcesji faz: „jeżeli przedmiotem troski nie jest «najpierw» wewnętrzna jakość kościelnej substancji, to nie może ona «następnie» oddziaływać na zewnątrz”[33]. Dopiero jeśli Kościół w sobie samym rzeczywiście jest światłem, przychodzi czas na jego ruch ku innym. To z kolei domaga się kontemplacji, samotności, na wzór wielkich świętych wywodzących swe dzieła z czasu takiej właśnie kontemplacji w samotności i oddaleniu od świata, by powrócić do niego przemienionym. Propozycja Balthasara jest więc uznaniem konieczności otwarcia i wezwaniem do głębi zarazem[34].

Kościół, którego bastiony zostały zburzone, teolog widzi jako „ubogi i służebny”[35]. Właśnie taki współdziała ze światem, na ile jest mu dane współdziałać. Tam zaś, „gdzie kończy się widzialna i aktywna działalność, a zaczyna ból, choroby i brak zewnętrznego sukcesu, nie kończy się jego zadanie, a być może dopiero na dobre się rozpoczyna”[36]. Pozbawiony bastionów, które bronią go przed światem, nie będąc „warowną twierdzą”, pozostaje jako „rusztowanie dla celu, który go przerasta. Poprzez to rusztowanie Bóg ma działać w świecie. Być może dopuszcza On, aby z Kościoła przeżyło tyle tylko, ile On potrzebuje, aby mieć nowy zaczyn, który może włożyć w ciasto; nowe ziarno, które istnieje

[33] Tamże.

[34] „Intensywne apostolstwo zakonnika zaczyna się od przygotowania w nowicjacie, księdza – od seminarium. Podobnie też w Arabii rozpoczęło się niesłychane promieniowanie Pawła, a wszyscy wielcy założyciele w Kościele pochodzili z samotności” (tamże).

[35] Tenże, *Miejsce chrześcijanina*, s. 104. Znamienna jest zbieżność z myślą Congara i jego pozycją zatytułowaną *O Kościół ubogi i służebny*, tłum. A. Kuryś, Kraków 2000. W swoim stanowisku co do osób świeckich w Kościele Balthasar dyskretnie i taktownie, ale konsekwentnie dystansował się od poglądów dominikanina wyrażonych m.in. w jego przedsoborowym jeszcze dziele *Jalons pour la théologie du laïcat*, Paris 1954.

[36] Por. H.U. von Balthasar, *Miejsce chrześcijanina*, s. 104.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

tylko po to, aby wpaść w ziemię i obumrzeć, i by dać wzrosnąć czemuś innemu"[37].

We wzrastającym ku swej pełni Kościele właśnie wzrost i rozkwit przynależą tej strefie życia kościelnego, która w przeważającej mierze tworzona jest przez osoby świeckie. Co więcej, właśnie ów wzrost i rozkwit „zdolne są przekonać świat o prawdzie nauki Chrystusa"[38]. Stąd również determinacja teologa, decyzje oraz związany z nimi osobisty dramat. Stawką była wspólna kościelna misja w postaci rodzącej się wspólnoty[39].

---

[37] Tamże.

[38] Tenże, *Il laico e la Chiesa*, w: tenże, *Sponsa Verbi*, Milano 2015, s. 303 (tłum. własne).

[39] Z racji tego, że wydarzenia związane z rozwojem wspólnoty miały kluczowe znaczenie dla życiowych losów teologa, a ich szczegóły nadal są mało znane, poczynimy w tym miejscu jeszcze parę uwag. Otóż na krótko przed złożeniem ślubów zakonnych oraz wobec stanowiska towarzystwa o niemożności podjęcia przez nie odpowiedzialności za Wspólnotę św. Jana, a także wobec dotarcia pierwszych informacji o współpracy Balthasara ze szwajcarską lekarką do Rzymu, Balthasar prosi o przesunięcie terminu złożenia ślubów. Otrzymuje ze strony towarzystwa zakaz wstępu do domu von Speyr. Po rozstrzygających rekolekcjach u o. Donatiena Mollata SJ Balthasar postanawia wystąpić z Towarzystwa Jezusowego. Półtora roku trwa odwodzenie go przez współbraci od podjętej decyzji oraz poszukiwanie przez niego możliwości inkardynacji w diecezji. 11 lutego 1950 roku teolog opuszcza darowany mu i „ponad wszystko ukochany «dom», Towarzystwo Jezusowe" (E. Guerriero, *Monografia*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2004, s. 157). Podkreślmy, przed złożeniem ślubów wieczystych. Co więcej, nie wyobrażając sobie życia poza wskazaniami rad ewangelicznych, wkrótce po tych wydarzeniach składa prywatne śluby czystości, ubóstwa oraz posłuszeństwa na ręce o. Emmanuela von Severusa (tamże). Osiedla się w Zurichu. Pozostaje bez stałego utrzymania. Dopiero gdy w 1956 roku biskup Chur, Christian Caminada, inkardynuje go do swojej diecezji, Balthasar może powrócić do Bazylei i przyjmuje gościnę rodziny Kaegi-von Speyr w ich domu. Świadom tego, jak głęboko konsekwencje opuszczenia zakonu dotykają również współzałożycielkę wspólnoty i wobec deklaracji przez nią gotowości śmierci, teolog przywołuje ideał *ad maiorem Dei gloriam*. Jeżeli chwała ta wymaga wystąpienia z szere-

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Wspólnota Świętego Jana

W tej wspólnocie i jej podobnych ogniskować miała się „jak największa moc promieniowania na świat poprzez jak najbardziej bezpośrednie naśladowanie Chrystusa”[40]. Ona stanowiła jądro, dookoła którego układa się dzieło Balthasara jako autora, edytora i wydawcy. Temu zadaniu poświęcone jest przede wszystkim nadzorowanie i wydawanie niezmiernie bogatego dzieła Adrienne von Speyr[41]. Cała ta twórczość byłaby zresztą, jak sam stwierdza, „literacką gadaniną”, gdyby nie pozostawała na służbie jako skutek nie wybranego samodzielnie, lecz przydzielonego zadania w Kościele[42]. Zadanie to teolog odczytuje jako wspólną z von Speyr misję kościelną[43].

Wspólnota św. Jana to dzieło, które zawiadywało odtąd życiem apostolskim i całą pracą intelektualną teologa. Zresztą Balthasar nie za teologa uważał się w pierwszym rzędzie i jak stanowczo zaznaczył w jednym z wywiadów, to nie ze względu na teologię zdecydował się na podjęcie najpoważniejszej i najtrudniejszej decyzji swego życia, jaką niewątpliwie było opuszczenie Towarzystwa Jezusowego[44]. *Idée fixe*, która stawała się motywem

---

gów jezuitów, gotów jest to uczynić natychmiast. „Nie może się zdarzyć, że, na skutek mojej odmowy, zostanie skrócona lub zmieniona jakaś część zadania powierzonego przez Boga” (H.U. von Balthasar, *Il nostro compito*, s. 17). To Jego chwale służyć będzie wspólnota.

40 H.U. von Balthasar, *O moim dziele*, s. 42.

41 Por. tamże, s. 42-43.

42 Por. tamże, s. 32.

43 Papież Jan Paweł II powierzył Balthasarowi zorganizowanie sympozjum, które zatytułowane było *La mission ecclesiale d'Adrienne von Speyr.* Odbyło się ono w roku 1986 w Rzymie. Por. np. tenże, *Le charisme d'Adrienne*, w: *La mission ecclésiale d'Adrienne von Speyr. Actes du colloque romain*, red. H.U. von Balthasar, G. Chantraine, A. Scola, Paris 1985, s. 187.

44 Por. Wywiad M. Albusa z H.U. von Balthasarem w: tenże, *O moim dziele*, s. 85.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

integrującym tematy, zda się, najbardziej odległe, było dla Balthasara zawsze i po prostu chrześcijańskie życie. Reprezentował zintegrowaną osobowość, której pasją było takie właśnie życie[45]. Stąd hierarchia wartości, według której pojmował on swoje życie osobiste i jego aktywności, była inna. Praca teologiczna znajduje się w niej na miejscu podporządkowanym wspólnocie oraz wewnętrznie z nią związanym Wydawnictwu św. Jana (Johannes Verlag)[46]: „Centrum mojego życia stanowi *Johannesgemeinschaft*, stworzona razem z Adrienne von Speyr. [...] Na drugim miejscu znajduje się moje wydawnictwo. Ma się w nim wyrażać duch *Johannesgemeinschaft*. Publikowana jest w nim przede wszystkim ogromna spuścizna Adrienne von Speyr. Dopiero potem, na trzecim miejscu umieściłbym moją własną twórczość jako pomoc także dla naszej Wspólnoty i ludzi zainteresowanych jej duchem"[47].

Taka właśnie hierarchia zamierzeń dobitnie wskazuje, jaką wagę przywiązuje Balthasar do dzieła zainicjowanego 8 grudnia 1944 roku w Bazylei. Celem instytutu życia konsekrowanego zrzeszającego początkowo kobiety, a następnie posiadającego również gałąź męską oraz kapłańską, jest: „Gromadzić ludzi, którzy w całości oddadzą się służbie Kościołowi, i to nie jako siostry

---

[45] Por. E. Guerriero, *Introduzione*, w: H.U. von Balthasar, *Verbum caro*, Milano 2005, s. 21.

[46] Należałoby, mówiąc o zaangażowaniu Balthasara w „dzieło", uwzględnić zarówno współtworzenie Johannesgemainschaft, jak i wydanie w Johannes Verlag ponad 80 tomów pism duchowych, komentarzy do Nowego i Starego Testamentu, zapisów wizji mistycznych oraz osobistych książek Adrienne von Speyr. Por. E. Guerriero, *O idei chrześcijańskiego wydawnictwa*, w: tenże, *Monografia*, s. 390-395.

[47] To tylko jedna z deklaracji Balthasara formułowana w tym duchu. W wielu innych podkreśla on podporządkowany charakter swej działalności teologicznej w stosunku do kościelnej misji, do której czuł się powołany. „Pisarstwo pozostaje i będzie pozostawać produktem ubocznym i *faute de mieux* [...]. Wszelka zabawa piórem musi ustępować tejże pracy" (H.U. von Balthasar, *O moim dziele*, s. 68).

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

zakonne, lecz osoby, które, żyjąc w świecie, rzetelnie wykonują swój zawód, a przy tym widzą swoje życie w świetle codziennej medytacji Ewangelii"[48].

Pierwsze członkinie, będąc studentkami, po zawiązaniu się wspólnoty powróciły do swych domów. Życie w świecie łączone z głęboką kontemplacją Boga realizowały poprzez wspólnie przeżywaną modlitwę oraz formację duchowo-intelektualną. Poranna msza św. sprawowana była przez Balthasara w Domu Studenckim, a wykłady wygłaszali m.in. Romano Guardini, Henri de Lubac i Reinhold Schneider. Pierwszy dom wspólnota otrzymała na terenie bazylejskiej parafii św. Klary. Zagadnienie Johannesgemainschaft niewątpliwie godne jest szerokiego i pogłębionego opracowania. W tym miejscu podejmujemy jedynie problematykę fundamentów teologicznych tejże wspólnoty pod kątem tego, co w istocie stanowi jej specyfikę.

Zasadnicze fundamenty Johannesgemeinschaft

Główne założenia tworzącej się wspólnoty zawarł Balthasar w dziele *Unser Auftrag*[49]. Na pytanie o realny symbol, który ucie-

[48] M. Greiner, *Die Johannesgemeinschaft. Ein Gespräch mit Cornelia Capol und Martha Gisi*, w: *Hans Urs von Balthasar. Gestalt und Werk*, red. K. Lehmann, W. Kasper, Köln 1989, s. 136 (tłum. własne).

[49] W 1948 roku Balthasar redaguje pierwszy, niekompletny jeszcze zarys precyzującej się z czasem idei życia w świecie według rad ewangelicznych Jezusa. Stanu, który nie będąc życiem religijnym w sensie ścisłym, byłby radykalnym przezywaniem *sequela Christi* na drodze pełnienia profesji świeckiej. Esej nosi tytuł *Der Laie und der Ordensstand*. Samą nazwę Balthasar określił jako błędną. Chodziło bowiem o *der Rätenstand*. Reedycja tego eseju ukazała się w ramach Johannes Verlag w dziele H.U. von Balthasara *Gottbereites Leben. Der Laie und der Rätestand. Nachfolge Christi in der heutigen Welt*, Freiburg 1993, którego stanowi pierwszą część. Zawarte w tytule określenie „stan religijny" z czasem autor zastąpi pojęciem „życie konsekrowane" czy też „stan rad".

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

leśniałby ducha organizacji, wskazać należy umiłowanego ucznia Pana, św. Jana Apostoła. Wspólnota nosi imię najgłębszego interpretatora misterium Chrystusa, noszącego miano „teologa", nadane mu przez starożytny Kościół. „Jan, w bliskości którego żyje Maryja i który razem z Piotrem reprezentuje Kościół, nie utwierdza siebie samego, ale «znika» za tymi, których jednoczy. Poza tym nie pojmuje on w sensie ekskluzywnym swojej teologii, lecz pozostawia przestrzeń całemu Nowemu Testamentowi i całej Tradycji. W ten sposób również nasza wspólnota nie chciałaby określać siebie wyłącznie według Jana, lecz wskazywać katolickość teologicznej prawdy, jak rozwijał ją Duch na przestrzeni wieków w Kościele. Lecz z pozycji ucznia, którego Jezus kochał, poświęca się ona w sposób szczególny Maryi, modelowi Kościoła świętego, i pojmuje następcę Piotra «jako swojego najwyższego zwierzchnika, którego rozporządzeniom poddaje się ona na mocy świętego węzła posłuszeństwa»"[50].

Jak zauważa Balthasar, sfera maryjna w żadnej Ewangelii nie łączy się bezpośrednio ze sferą Piotra. Przestrzeń p o m i ę d z y obu postaciami w sposób specyficzny zajmuje właśnie Jan. Jest on blisko związany z obojgiem, a właśnie owo powiązanie rozumie jako powierzoną mu misję. Balthasar widzi w osobie Jana Apostoła kogoś bezpośrednio odpowiedzialnego za relację między Maryją i Piotrem jako dwoma realnymi symbolami jednego Kościoła Chrystusowego. Ani Maryja, ani Piotr nie są jedynymi reprezentantami i realnymi symbolami chrześcijańskiej jedności. To Janowi przypadła rola pośrednika, który ma chronić Kościół przed rozpadem. W tym zasadza się oryginalność tej postaci[51].

---

[50] Tenże, *Progetto: Communita di san Giovanni*, pkt 8, w: tenże, *Il nostro compito*, s. 82 (tłum. własne).

[51] Jacques Servais określa apostoła jako figurę *trait d'union* (por. J. Servais, *Maria, Pietro e Giovanni, figure della Chiesa*, w: *Solo l'amore è credibile. Una rilettura dell'opera di Hans Urs von Balthasar*, a cura di R. Fisichella, Vaticano 2007, s. 162). Tenże autor zauważa zawartą przez wydawcę drugiej edycji *Antyrzymskiego resentymentu* uwagę poczynioną ołów-

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Jako „pozostający" staje się anonimowy, bynajmniej jednak nie pogrąża się w bezczynności[52]. Dalsza misja nie będzie nawet mediacją, lecz właśnie usunięciem się. Posługa jedności jest bowiem cicha i pokorna. Tę „służbę środka" pojmuje Jan jako usuwanie się na dalszy plan. „Pozostaje", ale jakby na zapleczu. Jednak jednoczącą rolę Jana widzi Balthasar jako „katolicką", jest ona decydująca i niewidoczna. Tak czynić mają członkowie wspólnoty.

Istotą sposobu przeżywania przez nich ich życia jest obecność w świecie na sposób ewangelicznej „soli" czy też przywołanego powyżej obrazu „zaczynu". W odróżnieniu np. od przeżywającej wówczas istotny etap swego rozwoju Akcji Katolickiej, życie według rad ewangelicznych Balthasar oceniał wyżej i określał jako zapładniającą obecność wewnątrz zsekularyzowanego świata[53]. Podstawą tej obecności jest całkowite i bezwarunkowe oddanie Panu poprzez zaangażowanie zawodowe chrześcijan, którzy odkrywają i objawiają miłość Boga życiem w ubóstwie, dziewictwie oraz posłuszeństwie. „Tym, co jest w stanie ów świat poruszyć,

---

kiem przez Balthasara świadczącą o jego intencji rozwinięcia ostatniej sekcji dzieła zatytułowanego „łączyć w znikaniu". Świadczy to o roli, jaką w optyce eklezjologicznej Balthasara zajmowała postać apostoła Jana. Servais pogłębił spojrzenie na Kościół poprzez charakterystykę trzech postaci. Por. jego autorstwa *Giovanni fra Maria e Pietro. L'identità ecclesiale del consacrato*, w: *La missione teologica di Hans Urs von Balthasar. Atti del Simposio internazionele di Teologia in occasione del centesimo anniversario della nascita di Hans Urs von Balthasar, Lugano 2-4 marzo 2005*, red. A.-M. Jérumanis, A. Tombolino, Lugano 2005, s. 347-363.

52 Por. H.U. von Balthasar, *Antyrzymski resentyment. Papiestwo a Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2004, s. 233.

53 Stosunek do Akcji Katolickiej to punkt różnicujący stanowisko Szwajcara w stosunku do innego klasyka problematyki świeckich Congara. Balthasar mówi o pewnym pokutującym schemacie: „organizacja, poprzez którą chrześcijaństwo promieniuje na świat według określonego schematu. To stało się motywem przewodnim «Akcji Katolickiej», powstałej czterdzieści lat temu, a dziś już nieistniejącej w większości krajów i skazanej na upadek w innych" (tenże, *Miejsce chrześcijanina*, s. 12).

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

jest konkretne, przekształcające go zaangażowanie”[54]. Charakterystyką dzisiejszego świata jest to, że zaangażowanie w niego domaga się wysokiego stopnia profesjonalnej formacji. Stąd świeccy winni być solidnie zakorzenieni w życiu zawodowym. Ich całkowita dyspozycyjność w służbie Ewangelii wnosi w życie Kościoła dar szczególnej ofiary oraz unikalnego znaku: „Tam, gdzie napięcie między byciem chrześcijaninem i byciem człowiekiem jest najsilniejsze i tak silne, że dla człowieka naturalnego koniecznie wydaje się jako rozrywające i «psychologicznie» nie do przyjęcia [...] tam wznosi się znak zewnętrzny («eschatologiczny», to znaczy zwyciężający świat) jako zapładniający skandal”[55].

Dla szwajcarskiego teologa jest jednak oczywiste, że takie działanie domaga się tym głębszej kontemplacji. Podejmuje on po wielokroć konieczność przezwyciężenia dylematu: kontemplacja czy działanie. Uprzytamnia czytelnikom, że pod warunkiem rozumienia chrześcijańskiego sensu kontemplacji i działania „jedno jak i drugie stapiają się razem w tajemniczą jedność, która nie tworzy przeciwstawienia”[56]. Tym bardziej staje się to konieczne w naszym świecie ukierunkowanym wyłącznie na działanie.

Inspirowane kontemplacją działanie ma „zakwasić” świat. Uzdalniać do stawania „na ostatnim miejscu”, przyjmowania „głupoty” i „wzgardy”, służyć jako „śmiecie tego świata” oraz „odraza dla wszystkich”[57]. Podobnie jak przez długie wieki rzeczywiście można było odnajdywać w formach życia zakonnego awangardę chrześcijańskiej, tak Balthasarowi świecka droga życia głęboko zrośniętego z doczesnością jawi się jako oczywisty i dobitny przejaw woli Duch Świętego[58]. Nie stan zakonny w ro-

---

[54] Tamże, s. 9.
[55] Tenże, *O moim dziele*, s. 42.
[56] Tenże, *Ponad kontemplacją i działaniem*, w: *Kolekcja Communio*, praca zbiorowa, Poznań–Warszawa 1987, s. 116.
[57] Tenże, *O moim dziele*, s. 42.
[58] Por. tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 36.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

zumieniu klasycznym, sam w sobie godny uszanowania, lecz życie p o ś r o d k u świata, zasadniczo w jego wielkich miastach, nie tylko bez porzucania swojego stanowiska, ale w radykalnym zaangażowaniu pojmowanym jako podążanie za radami Jezusa – to przejaw ewangelicznego radykalizmu na dzisiaj. Mówienie zaś o życiu „według rad Jezusa", które Kościół sformułował jako ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, do zakonów się zatem nie ogranicza[59]. Balthasar włącza tu kapłanów, którzy również „ślubują posłuszeństwo, którzy powinni wiedzieć, co od strony duchowej oznacza celibat, którzy z pewnością powinni posiadać także ducha ubóstwa"[60].

„Pełnia podmiotowego naśladowania Chrystusa znajduje się w radach"[61]. Niesklerykalizowany stan rad ewangelicznych istniejący w Kościele wnosi pożądaną równowagę. Pozostawać ma jednak na etapie zaczynu czynionego w cieście i obumierającego ziarna pszenicy. Charakteryzuje się on rezygnacją z bezpośredniego apostolstwa na rzecz prostej obecności pośród ludzi zdechrystianizowanych i w okolicznościach całkiem „nie-kościelnych". Znamienne, że organizacje kościelne, które dostępnymi sobie środkami szukają umocnienia pozycji w zakresie świeckiej kultury, zdaniem teologa sprowadzają jedynie Kościołowi szkodę i wzbudzają niechęć do siebie i niego. Zdobycie silnej pozy-

[59] Życie zakonne zwrócone jest bowiem w kierunku przeciwnym do świata. Jego funkcja w Kościele pozostaje, w przekonaniu Balthasara, witalna i niezaprzeczalna. Co więcej, Szwajcar uznaje życie zakonne jako kwestię rozstrzygającą dla życia Kościoła. Jednak całość Ewangelii nie jest w istocie swej monastyczna, a jej orientacje i wskazania są szersze. Ramy kanoniczne stworzone przez Kościół dla tego typu życia są, zdaniem teologa, wystarczające. Brak dotyczył natomiast okrzepłego doświadczenia i głębokiej duchowości. Już papież Pius XII w dokumencie *Provida Mater* określa status kanoniczno-prawny instytutów świeckich. Por. tenże, *Ryzyko instytutów świeckich*, „Międzynarodowy Przegląd Teologiczny Communio" 30 (1985), s. 118-127.

[60] Tenże, *O moim dziele*, s. 103.

[61] Tenże, *Sponsa verbi*, s. 302.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

cji w zakresie kultury w szczególności, obok wzrostu liczbowego, zaszczytów, politycznych wpływów, winno u ludzi Kościoła wzbudzać bowiem niesmak i strach, że Kościół ten został przez Boga wprost zapomniany[62].

Uznanie owego paradoksalnego statusu Kościoła każe stawiać Balthasarowi oryginalne pytania. Czy np. przenikanie kultury świata nie powoduje nabywania światowego sposobu myślenia, tworzenia układów z państwem przez zawieranie świeckich przymierzy? Często się przywołuje w tym względzie zagrożenie, jakie niesie tu sytuacja mieszania się kompetencji, przenikania zależności między państwem a Kościołem. Wiele skojarzeń negatywnych może budzić tzw. alians „tronu i ołtarza". O ileż, niestety, rzadziej porusza się niebezpieczeństwo nie mniejsze, gdy obie instytucje w sposób pokojowy rozgraniczają sfery wpływów i „Kościół zadowala się działalnością na własnym terenie"[63]?

Oba rodzaje kontaktów są niebezpieczne. Pierwsze, bardziej znane, drugie zwane są przez Balthasara pyrrusowym zwycięstwem pomyślnie przebiegającej inkulturacji. Istnieje jednak droga nieprzerwanego dynamizmu samotranscendencji i podejmowania na nowo misji z wszystkimi jej zagrożeniami[64]. Konkretyzacją tej odpowiedzi jest omawiana przez nas droga Johannesgemainschaft. Siła jej oddziaływania nie leży w statystycznych wyliczeniach, tym bowiem się wymyka, o jej mocy stanowią modlitwa, cierpienie, posłuszeństwo w wierze i gotowość do przyjmowania pouczeń.

Życie Ewangelią w centrum świata, będące pionierską pracą w dzisiejszym Kościele, samemu Balthasarowi jawiło się jako bardzo trudne. „Ale musi być możliwe"[65], twierdził. Jak z nie-

---

[62] Por. tenże, *Kim jest chrześcijanin*, s. 107.
[63] Tenże, *Teodramatyka*, t. II, cz. 2, s. 412.
[64] Por. tamże.
[65] Wywiad Michaela Albusa z Hansem Ursem von Balthasarem w: tenże, *O moim dziele*, s. 104.

Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

wielu zdawał sobie sprawę wyzwań, z którymi taka droga musi się mierzyć[66].

La mission ecclésiale des laïcs selon Hans-Urs von Balthasar

L'auteur de l'article réfléchit sur la position des personnes laïques dans l'Eglise et leur engagement ecclesiale vus par le théologien suisse Hans Urs von Balthasar (1902-1988). Après avoir présenté le contexte de croissance de leur rôle dans l'Église, on présente l'application des thèses du théologien au sein de la Communauté fondée par lui avec Adrienne von Speyr. Ses postulats sont valables pour les autres communautés et considérés comme une réponse adequate au besoin de l'Église et la réalisation de la mission des laïques particulièrement féconde.

[66] „Jak pogodzić ze sobą świeckie stanowisko władzy z ostatnim miejscem ewangelicznym? Jest to główny problem instytutów świeckich. I dlatego też w jakiś sposób mój specjalny problem" (tamże). Por. tenże, *Ryzyko instytutów świeckich*.